Nr. 104. Kraków, Piątek 9 Maja 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 60 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Dzień historyczny w Wersalu.

Lyon. P. A. T. Radio stacyi warszawskiej. Kiedy w sali konferencyjnej w Wersalu zgromadzili się delegaci państw sprzymierzonych i wprowadzono delegatów niemieckich, zabrał głos prezydent konferencyi pokojowej p. Clemenceau.

Zagajenie prezyd. Clemenceau.

Posiedzenie ogłaszam za otwarte. Nie czas, ani miejsce na zbyteczne słowa. Przed sobą macie uprawnionych przedstawicieli wielkich i małych państw zsojuszonych i sprzymierzonych, które przez przeciąg czterech lat prowadziły narzuconą im okrutną wojnę. Nadeszła godzina ciężka — uregulowanie rachunku. Wyście prosili nas o pokój; my jesteśmy skłonni dać go wam. Akt, który wam wręczy sekretarz generalny konferencyi wyjaśni wam, jakie warunki ułożyliśmy. Aby wam umożliwić przestudyowanie traktatu, otrzymacie wszystkie niezbędne ułatwienia, nie mówiąc o grzecznościach, które są przyjęte wśród narodów cywilizowanych. By wam dać poznać i drugie oblicze tego, co myślimy, muszę tu dodać, że ten drugi pokój w Wersalu. który ma stanowić przedmiot naszych narad, zbyt drogo został okupiony przez reprezentowane tutaj narody, byśmy nie mieli dążyć jednomyślnie wszelkimi środkami do uzyskania należytego zadośćuczynienia, do jakiego jesteśmy uprawnieni.

Chciałbym dalej zawiadomić panów pełnomocników o przyjętym sposobie prowadzenia dyskusyi. Jeżeli ktoś z panów ma do przedstawienia ze swej strony jakieś uwagi, oczywiście zostanie dopuszczony do głosu. Nie będzie to jednak dyskusya, prowadzona żywem słowem, lecz uwagi swoje ma przedstawić na piśmie. Pełnomocnicy niemieccy mają termin 15 dni dla przedstawienia na piśmie w języku francuskim i angielskim swoich uwag, dotyczących traktatu pokojowego, podzielonego według następujących kwestyj: Liga narodów; granice geograficzne Niemiec; klauzule w sprawach politycznych europejskich odnośnie do Belgii, Luksemburga, Zagłębia Saary, Alzacyi i Lotaryngii, Austryi, Czecho-Słowacyi, Polski, Prus wschodnich, Danii, Helgolandu; klauzule w sprawie Rosyi i państw rosyjskich; uznanie państw europejskich; klauzule polityczne co do spraw poza europejskich; klauzule ogólne w sprawie zrzeczenia się kolonii; sprawy Syamu, Liberyi, Marokka, Egiptu, Turcyi, Bułgaryi i Szantungu; klauzule w sprawach wojskowych, morskich, aeronautycznych oraz kwestya jeńców wojennych; odpowiedzialność za wojnę; zabezpieczenie pokoju na przyszłość; naprawa szkód wojennych; klauzule finansowe i ekonomiczne; sprawa portów i dróg wodnych, oraz żelaznych, żegluga powietrzna; organizacya pracy; gwarancye i okupacye terytoryalne; postanowienia końcowe; wykonanie postanowień układu rozejmowego; koniec wojny i stan pokojowy.

Przed upływem tego terminu pełnomocnicy Niemiec będą mieli możność odesłania swojej odpowiedzi, względnie stawiania pytań odnośnie do wymienionych kwestyi. — Rada najwyższa po zbadaniu uwag, przedstawionych w zakreślonym terminie, udzieli delegacyi niemieckiej pisemnej odpowiedzi i wyznaczy jej termin, w którym pełnomocnicy Niemiec mają udzielić ostatecznej odpowiedzi. Dodaję, iż rozumie się samo przez się, że po przedłożeniu nam przez pełnomocników niemieckich pisemnych uwag, dajmy na to w 2, 3, 4 czy 5 dniach, my ze swej strony nie omieszkamy odpowiedzieć w niedłuższym terminie, niż 5 dni. By niepotrzebnie nie tracić czasu na dyskusyę, będzie się ona rozwijać w możliwie jak najszybszem tempie we wskazanej przezemnie formie. Jeżeli ktoś ma w tej sprawie coś do powiedzenia, tłomaczenie mojej przemowy zostanie udzielone drogą pisemną.

Hr. Brockdorff-Rantzau: Proszę o głos.

Prezydent konferencyi Clemenceau: Hr. Brockdorff ma głos.

Przemówienie hr. Brockdorff-Rantzau.

Hr. Brockdorff-Rantzau: Jesteśmy do głębi przejęci doniosłem zadaniem, dla któregośmy się tutaj z wami zebrali, a które polega na jaknajrychlejszem przywróceniu światu trwałego pokoju. Bynajmniej nie łudzimy się co do rozmiaru naszej klęski, co do stopnia naszej bezsiły. Wiemy, że siła armii niemieckiej jest złamana. Znamy natężenie nienawiści, z którą się tutaj spotykamy i przychodzimy wysłuchać wymagań, podyktowanych przez zwycięzców, którzy zarówno każą nam, jako zwyciężonym, ponieść koszta, jak też będą się starać ukarać nas, jako winnych. Żąda się od nas, byśmy się sami uznali, jako odpowiedzialni za wojnę. Podobne wyznanie w moich ustach byłoby kłamstwem. Daleki jestem od chęci zrzucenia z Niemiec wszelkiej odpowiedzialności za wybuch tej wojny światowej. Stanowisko dawnych rządów Niemiec, z wyjątkiem zachowania się na konferencyi pokojowej w Hadze, jakoteż to wszystko, co one zrobiły lub zaniechały uczynić w ciągu lipca 1914 r., niewątpliwie przyczyniło się do katastrofy. Natomiast stanowczo sprzeciwiam się twierdzeniu, jakoby cały ciężar odpowiedzialności ponosiły Niemcy, gdyż naród niemiecki był przekonany, że prowadzi wojnę obronną.

Nikt z nas nie stara się twierdzić, jakoby rozpętanie katastrofy datowało się jedynie od owej chwili fatalnej, w której następca tronu austryackiego padł pod ciosem mordercy. W ciągu ostatniego pół wieku imperyalizm wszystkich państw Europy stale zatruwał położenie międzynarodowe. Lekceważenie praw narodów do stanowienia o swoim losie przyczyniło się do tej choroby europejskiej, która do najwyższego natężenia doszła w wojnie światowej. Mobilizacya rosyjska odebrała politykom możność uleczenia tej choroby i oddała rozstrzygnięcie w ręce władz wojskowych. We wszystkich krajach nieprzyjacielskich wśród ludności głośne były sprawozdania o zbrodniach niemieckich, rzekomo przez Niemców w czasie wojny popełnianych. Także i my jesteśmy gotowi przyznać się do niesprawiedliwości, których się dopuściliśmy. Nie przyszliśmy tutaj, by spowodować zrzucenie odpowiedzialności na tych, którzy zarówno pod względem politycznym, jak i ekonomicznym prowadzili wojnę, i nie po to, aby przeczyć zbrodni przeciw prawom narodów. Ponawiamy oświadczenie, złożone z początkiem wojny w sejmie Rzeszy niemieckiej. Uczyniono Belgii krzywdę i chcemy ją naprawić, lecz o ile idzie o samo prowadzenie wojny, to nietylko jedne Niemcy dopuściły się błędów. Każdy naród europejski zna fakty i osoby, o których najlepsi patryoci nie wspominają inaczej, jak tylko z przykrością. Nie chcielibyśmy powiększać rekryminacyi.

Jeżeli tylko od nas żąda się ekspiacyi, nie należy zapominać samego traktatu rozejmowego. Trzeba było aż 6 tygodni, abyśmy uzyskali rozejm. Trzeba było aż 6 miesięcy, abyśmy się dowiedzieli o naszych warunkach pokojowych. Bezsprzecznie, że zbrodni popełnionych w czasie wojny nie da się rozgrzeszyć, lecz zostały one popełnione w czasie zapasów o zwycięstwo, w trosce o ochronę egzystencyi narodowej, w natężeniu uczuć. które zamącały całą świadomość narodów. Setki, tysiące nie walczących, którzy od 11 listopada ginęli w następstwie blokady, zostało wymordowanych z zimną premedytacyą, kiedy nasi przeciwnicy już uzyskali zwycięstwo i mieli je zabezpieczone. Miejcie to w pamięci, kiedy mówicie o odpowiedzialności i ekspiacyi. Jedynie bezstronna ankieta, komisya neutralna, przed którą mogłyby składać zeznania wszystkie wybitne osobistości dramatu, dla której wszystkie archiwa stanęłyby otworem, byłaby w stanie oznaczyć stopień odpowiedzialności wszystkich uczestników wojny.

Na tej konferencyi, na której jesteśmy odosobnieni, bez sprzymierzeńców i wobec przeważnej liczby naszych przeciwników, nie jesteśmy jednak bezbronni. Wy sami daliście nam sojusznika a mianowicie prawo, które nam zostało zagwarantowane konwencyą na zasadach pokoju. Państwa ententy i ich sprzymierzeńcy w okresie od 5 października do 5 listopada 1918 zrzekły się pokoju, opartego na gwałcie i na sztandarze swoim wypisały pokój, oparty na sprawiedliwości. W dniu 5 października roku ubiegłego rząd niemiecki, jako podstawę rokowań pokojowych zaproponował zasady prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki. Dnia 5 listopada sekretarz stanu Lansing zawiadomił rząd niemiecki, że państwa ententy i ich sprzymierzeńcy zgodziły się przyjąć tę podstawę z dwoma zastrzeżeniami.

Zasady prezydenta Wilsona stały się więc obowiązujące dla obu stron prowadzących wojnę, tak dla nas, jakoteż i dla was i dla waszych sprzymierzeńców. Zasady te żądają od nas ciężkich ofiar, zarówno pod względem narodowym, jak i ekonomicznym, lecz podstawowe prawa, święte dla wszystkich narodów, są przez ten traktat zastrzeżone. Istnieje świadomość święta, której żaden naród nie może bezkarnie naruszyć. Znajdziecie nas gotowych do zbadania na tej podstawie preliminaryów pokojowych, które nam przedkładacie, zbadania ze stanowczą chęcią odbudowania wraz z wami tego, co zostało zburzone, do naprawienia popełnionego zła, a w pierwszym rzędzie krzywdy wobec Belgii, i do wykazania ludzkości nowych celów postępu społecznego i politycznego.

Ze względu na wieloraką problemów, które nasuwa cel, do którego wspólnie dążymy, należałoby jak najspieszniej przystąpić do omówienia w specyalnych komisyach, złożonych ze znawców, wszystkich zasadniczych kwestyj na podstawie przedłożonego przez was projektu. Pozatem jednem z głównych naszych zadań będzie za pośrednictwem międzynarodowej organizacyi opieki nad życiem, zdrowiem i wolnością klas pracujących odbudować siłę ludzką, zniszczoną wśród narodów, które brały udział w wojnie. Zobowiązaliśmy się do tego w sposób uroczysty i jesteśmy zdecydowani wykonać to zobowiązanie w sposób, umówiony pomiędzy nami. Do tego celu potrzebną jest nam współpraca tych, którzy dotychczas byli naszymi przeciwnikami. Nie możemy dokonać tego dzieła bez technicznego i finansowego współudziału zwycięzców. Wy też nie możecie tego dokonać, jak tylko z nami. Zubożała Europa winna życzyć sobie, aby ta odbudowa dokonała się z jak największym skutkiem i przy jak najmniejszych kosztach. Życzenie to nie może się spełnić, jak tylko wtedy, jeżeli w sposób jasny i praktyczny przyjdzie do porozumienia co do metod, których należy użyć.

Najgorszą z wszystkich tych metod byłoby, gdyby całą tę pracę chciano przeprowadzić przy pomocy niemieckich jeńców wojennych. Bezsprzecznie byłoby to niekosztownem, lecz stałoby się niezmiernie drogiem dla świata, gdyby naród niemiecki owładnęła nienawiść i rozpacz, gdyby patrzał jak jego synowie, bracia i ojcowie, jako jeńcy, po zawarciu pokoju w dalszym ciągu pracują pod przymusem. Bez natychmiastowego rozwiązania tej kwestyi, która zbyt długo pozostawała w zawieszeniu, nie byłoby możliwem dojście do trwałego pokoju.

Rzeczoznawcy obu stron powinni zbadać, w jaki sposób naród niemiecki może zadość uczynić obowiązkowi finansowego naprawienia szkody, gdyż jeżeliby miał pod tym ciężarem upaść, to wyszłoby to na szkodę tych, którzy mają prawo do naprawy szkód i sprowadziłoby niesłychane zamieszanie w życiu gospodarczem całej Europy. Tak zwycięzca, jak i zwyciężony powinien czynić zarządzenia zapobiegawcze przeciw temu niebezpieczeństwu i jego niechybnemi następstwami. Jedyny na to sposób jest uznać bez zastrzeżeń solidarność ekonomiczną i społeczną narodów, jakoteż wolny dla wszystkich dostęp do Ligi narodów.

Panowie! Wzniosła myśl wyjścia ze strasznej katastrofy historyi światowej przez utworzenie Ligi narodów, została sformułowaną i oblecze się w czyn. Stanie się to tylko wtedy w całej pełni, kiedy dostęp do związku narodów będzie wolny dla wszystkich narodów dobrej woli. Wtedy tylko o wszystkich, którzy polegli w tej wojnie będzie można powiedzieć, że nie zginęli nadaremnie. Naród niemiecki gotów jest przyjąć ciężkie przeznaczenie, byle tylko nie została naruszoną podstawa pokoju, co do której zapadła już zgoda. Pokój, który nie mógłby być wobec całego świata w imieniu prawa usprawiedliwiony, budziłby przeciw sobie coraz to nowy opór. Nikt nie byłby w stanie podpisać go z dobrej woli, ponieważ byłby on niewykonalny. Nikt nie byłby w stanie wziąć na siebie za jego podpisanie odpowiedzialności, która już mieści się w samym fakcie podpisania traktatu. — Zbadamy dokument, wręczony nam, w dobrej wierze i w nadziei, że ostatecznym rezultatem naszego zejścia się tu, będzie podpisanie przez nas wszystkich traktatu.

Prezydent Clemenceau: Czy nie ma już żadnych innych uwag?

Hr. Brockdorff Rantzau: Co do mnie, już żadnych!

Wzburzenie w Niemczech.

Berlin. Wczorajszy dzień przeszedł w Berlinie w wielkiem podnieceniu. Wszystkie grupy poselskie Zgromadzenia narodowego odbyły posiedzenia, rada ministrów pracowała w permanencyi, uchwalając w miarę nadchodzących z Paryża wiadomości, instrukcye dla delegatów niemieckich.

Jak z dotychczasowego położenia wynika, będą Niemcy usiłowali prowadzić rokowania w Paryżu, ale to jest pewnem już dzisiaj, że **obecny rząd niemiecki nie podpisze bez zmian przedłożonych** warunków.

Oddział dla rokowań pokojowych w ministeryum spraw zagranicznych pracuje w permanencyi, dzień i noc. W krótkich odstępach czasu nadchodzą wiadomości z Paryża. Wedle wiadomości z kół rządowych, **Niemcy nie zamierzają** prowadzić targów na podstawie przedłożonych warunków, ale **postawią wzajemnie warunki ściśle oparte na 14 zasadach Wilsona.** Jaki los będzie gabinetu Scheidemanna, na razie nie wiadomo. stanowisko jego jest bardzo zachwiane.

Lepiej dalsza rzeź.

Wersal. Min. Giesberts z delegacyi niemieckiej oświadczył na zapytanie, że **podpisanie** tego traktatu pokojowego **przez niego byłoby** równoczesnem **wykreśleniem go ze Związku metalowców,** którego jest **przedstawicielem.** Układ ten znaczy dla Niemiec **oddanie ich w niewolę,** w interesie **międzynarodowego kapitalizmu.** Wiemy, że skutki **niepodpisania** traktatu mogą dla Niemiec być straszne. **Wolimy jednak śmierć dalszych dziesięciu milionów ludzi,** którą zapiszemy na konto Wilsona, niż przyjęcie takich warunków.

Marszałek Foch niezadowolony.

Wiedeń. P. A. T. Biuro korespondencyjne donosi w telegramie iskrowym z Paryża: Pełne posiedzenie konferencyi pokojowej, na którem ustalono tekst preliminarza pokojowego odbyło się dnia 6 maja. Jako przedstawiciel Włoch brał udział w tem posiedzeniu minister żywnościowy Crespi. Marszałek Foch wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że **zabezpieczenia, które otrzymuje Francya są ze stanowiska wojskowego niedostateczne. Zdaniem Marszałka traktat nie powinien być podpisany. Francya powinna otrzymać przyczółki mostowe nad Renem.**

DYSKUSYA MOŻLIWA.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse" donosi: Protokół przedłożony członkom konferencyi pokojowej przewiduje termin 14 dniowy na pisemną odpowiedź niemiecką. **Osobny termin będzie później wyznaczony na przyjęcie traktatu.** Z protokołu wynika, że nad wszystkiemi kwestyami, a więc także i nad kwestyami terytoryalnemi dopuszczalną jest dyskusya.

GŁOSY PRASY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń. P. A. T. Dzienniki wiedeńskie omawiając traktat pokojowy zaznaczają, że postanowienia traktatu przeszły **najgorsze oczekiwania.** Dzienniki nazywają preliminarz przedłożony w Wersalu Gewaltfriede.

GŁOSY PRASY CZESKIEJ.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro kor. donosi z Pragi: Wszystkie dzienniki czeskie są z treści traktatu pokojowego bardzo zadowolone. Nie znajdują one ani słowa współczucia z Niemcami. Nawet gazeta „Prawo lidu" pisze: Niemcy muszą się zgodzić z zapatrywaniem, że przestaną być narodem, który uzurpuje sobie prawo rządzenia światem. Dopiero po wynagrodzeniu wszelkich szkód, będą mogły Niemcy siłą swojej pracy dysponować. W razie odrzucenia przez nich warunków pokojowych, ententa grozi zajęciem całych Niemiec. Gdy warunki przyjmą, oznacza to, że Europa informuje się na zupełnie nowych podstawach i że Niemcy utra-

Zdrojownictwo w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Bo dział ten bogactwa naszego narodowego, to jakby pogrobowiec Polski, z czasów jej rozbiorów, który w sieroctwie swem i opuszczeniu nie tylko nie zaznał już nigdy ni opieki, ni pomocy rządów zaborczych, lecz przeciwnie doświadczał przez wiek cały najbardziej wrogiego traktowania tam właśnie, gdzie go przyroda najhojniej wyposażyła, tj. w Galicyi, gdzie mineralne źródła wzdłuż całego Podkarpacia są tak liczne, różnorodne i obfite, iż same przez się mogłyby zaspokoić potrzeby nie Polski tylko, nie Austro-Węgier, ale Europy całej, podobnie jak ją dziś zaopatruje w sol, naftę, benzynę, a nawet w węgiel.

To też podziwiać można mistrzostwo, z jakiem rząd austryacki przez sto lat przeszło utrzymywał w żelaznych kleszczach niewoli zdrojownictwo polskie w Galicyi, odmawiając mu z zasady, począwszy od ustawodawstwa, wszystkiego, coby je mogło na umiejętnych, racyonalnych podstawach oprzeć, ukształtować, przemysłowo rozwinąć i handlowo zorganizować. Nie skąpił mu natomiast, począwszy od wyrafinowanej śruby podatkowej wszelkich najwyszukańszych przeszkód, utrudnień, szykan dla każdej dzielniejszej inicyatywy jednostkowej, czy zbiorowej, których zakłady i wysiłki, paraliżowane lata całe biurokratycznymi wykrętami, wreszcie wypaczone w istotnych zamierzeniach, spotykały się w samem wykonaniu z nowemi trudnościami.

Natomiast wszystkie wysokie postulaty współczesnej hygieny, balneo-terapii, techniki, geologii, chemii i eksportu wód mineralnych, przy uprzywilejowanych taryfach przewozowych przysługiwały w pełnej mierze li tylko dla niemieckich i zniemczonych badów austryackich, tudzież dla królów ich trustowych, jak Mattoni i dla nędznych ich sztucznych fabrykatów wód mineralnych, przy pomocy rozgałęzionej sieci półurzedowych biur eksportowych i usłużnego Lloyda. W ten sposób n. p. sztucznie, choć umiejętnie, gazowany Giesshübler rozchodził się po świecie w 28 milionach butelek rocznie. mimo stwierdzonego faktu, iż wydajność tego źródła nawet trzeciej części tej liczby sprostać nie może.

Zaciążył też ten wrogi system na wszystkich małopolskich zdrojowiskach, a najdotkliwiej zaznaczył się na najbogatszem z nich, Krynicy, podkopując zasadnicze podstawy i wspaniałe warunki przyrodzone jej rozwoju — wysoce konkurencyjnego dla Francensbadu — sposób niejednokrotnie wprost wyrafinowanie złośliwy. Skutkiem tego w przebiegu stu lat takich rządów, stawała Krynica kilkakrotnie wobec katastrofy zamknięcia. Od najgroźniejszej, gdy od r. 1851—1856 prowadzenia jej ówczesny rząd poniechał, ocalił ją Dietl na podstawie przeprowadzonych wówczas po raz pierwszy rozbiorów chemicznych tych źródeł, których wydatność wskutek zaniedbania i nieodpowiedniego ujęcia kilkakrotnie i w latach późniejszych nagle wśród pełnego sezonu, tak się wyczerpała, iż dla braku kąpieli kuracyusze się rozjeżdżali.

Nic dziwnego, skoro zarządzali Krynicą z ramienia rządu albo leśniczowie kameralni, albo komisarze „polityczni" namiestnictwa, a każda choćby najmniejsza inwestycya zależała nie tylko od namiestnictwa, ale także od zgody aż pięciu ministerstw wiedeńskich, które latami nie mogły się ze sobą porozumieć. To też przez sto lat nie znała Krynica fachowego nadzoru źródeł ani stałych ich wymiarów, lub kontrolnych stałych rozbiorów chemicznych, a nie dopiero nowych wierceń, których ostateczne przeforsowanie przed laty 5 przy użyciu nacisku prasy, Komisyi sanitarnej sejmowej i zabiegach osobistych w Wiedniu, odpokutowałem postawieniem mię pod 3 miesięczny dozór żandarmeryi i opisaniem mię do ministeryum spraw wewn. jako niebezpiecznego wroga rządu i państwa.

Sto lat nie miała Krynica ani planu rozbudowania, ani odpowiedniej ustawy budowniczej, ani bezpieczeństwa ogniowego, ani wodociągów, ni kanalizacyi, którą załatwiał otwarty potok Kryniczanki. A kiedy przy przedsięwziętej wreszcie jego regulacyi samo ministerstwo opracowało równocześnie plan wodociągów z kosztorysem na 180.000 koron, który w znacznej części pokryć ofiarowała się gmina przez deputacyę obywatelsko-sejmową, kiedy nawet przybyły w tym celu nadradca budownictwa z Wiednia uznał sprawę jako zupełnie dojrzałą, sprzeciwił się jej w imieniu namiestnictwa protomedyk ówczesny Dr Merunowicz.

Tak samo przez sto lat tolerowano archaiczne, najprymitywniejsze — jakby amforami ze studni Jakóba — czerpanie wody mineralnej i napełnianie nią butelek, przeznaczonych na eksport. A jak go uprawiano, dowodzą cyfry. I tak w r. 1897 wynosił roczny eksport 50.000 butelek, w r. 1889 już tylko 29.000, a w r. 1909 ledwie 11.306! — A w tym samym lat okresie wzrósł eksport konkurencyjnej wody Francensbadzkiej z 60.000 butelek do 1,300.000 rocznie.

Tak prowadzona przez rząd gospodarka zdrojowiska zamiast wytwarzać doskonały jej wzór i przykład dla innych. była raczej rozsadnikiem zacofania, nieumiejętności, nierządu, zaniedbania i lekceważenia postulatów wiedzy, nauki, doświadczenia, a przedewszystkiem hygieny, na której straży chyba urząd zdrowia stać był powinien, a wreszcie i wymagań publiczności. W ten sam sposób tolerował rząd wszystkie podobne wady, braki i niedomagania we wszystkich zdrojowiskach galicyjskich, chaotycznie zarządzanych przez walczące o swe kompetencye „Komisye zdrojowe", zarządy gminne i komisarzy rządowych w myśl austryackiej zasady „divide et impera". A że Wydział krajowy przez 50 lat swej gospodarki nie zaznaczył w tej sprawie żadnej inicyatywy, przeto nic dziwnego, że zdrojowiska galicyjskie, acz tak bogato uposażone przez przyrodę, nie mogły się rozwinąć i jak tego wymagała konkurencya z zagranicznemi, stanąć na równej im wyżynie celowego swego przeznaczenia, ani pod względem hygienicznym, ani leczniczym, ani kulturalnym, ani społecznym w ich spółczesnem pojęciu nie tylko jako lecznic publicznych, ale jako najwyższych szkół hygieny i zdrowia, jak to świetnie określił prezes sekcyi balneologicznej warsz. Tow. hygienicznego Dr Jaworski w referacie swym na I. Zjeździe hygienistów polskich we Lwowie.

Skutkiem tego zdrojowiska nasze skazane są na malejącą z roku na rok dawniejszą swą lepszą klientelą, która w drugiej już generacyi wychowana w wyższych warunkach hygieny, nie chce z nich rezygnować, a równocześnie na wzrastający z roku na rok zalew proletaryatu przeważnie żydowskiego. Liczba wytrwałych ich przyjaciół i wyznawców ograniczyła się do niewielkiej rzeszy inteligencyi, która przez ukochanie swojszczyzny podtrzymuje nasze zdrojowiska, o prawa ich rozwoju dopominając się ze swej strony co roku wiecowemi uchwałami, petycyami, adresami, a nawet deputacyami, kierowanemi do władz rządowych i krajowych.

DR JULIUSZ BANDROWSKI.

(Dokończenie nastąpi).

cą pozycyę mocarstwa wojskowego. W końcu zaznacza gazeta, że należy podać rękę do przyjaznej zgody Niemcom zamieszkałym w północnych Czechach.

SPRAWA RJEKI.

Londyn. P. A. T. Reuter donosi z Paryża: Ambasador francuski w Rzymie postawił wniosek, aby **Rjeka była do roku 1973 administrowana przez Włochy w charakterze mandataryusza Związku narodów.** Do tego terminu ma być w odległości kilku mil od Rjeki wybudowany nowy port dla Jugosłowian, poczem Rjeka przypadnie Włochom. Włochy godzą się na pertraktowanie na tej podstawie.

Przedstawiciele b. Austryi na konferencyi.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi: Zgromadzenie narodowe przyjęło wśród żywej aklamacyi wniosek wydziału głównego o wydelegowanie jako upełnomocnionego zastępcę republiki niemiecko-austryackiej do konferencyi pokojowej kanclerza państwa Rennera, któremu będą przydzieleni jako doradcy polityczni przedstawiciel chrześcijańsko-społecznych Wirtler i wszechniemiec Schoenbauer.

Groźne położenie bolszewików ros.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi z Helsingforsu: Urzędowy organ rządu rosyjskiego „Izwiestia" pisze, **że położenie jest krytyczne,** a sukcesy nad Donem okupiono drogo niepowodzeniami na innych frontach. Jeżeli nieprzyjaciel dotrze do Wołgi wówczas **Rosya sowiecka będzie odcięta od dowozu surowca.**

Z opinii o uchwale komisyi rolnej.

Co powiada prof. Bujak.

W „Gazecie Warszawskiej" czytamy:

Zwróciliśmy się do prof. Uniw. Jagiell. Dr Franciszka Bujaka, zajmującego obecnie stanowisko w min. rolnictwa, aby wyraził swoją opinię o uchwale komisyi, ograniczającej większą własność do obszaru 300 morgów. Prof. Bujak jest u nas jednym z najlepszych znawców sprawy agrarnej, a głos jego w dyskusyi publicystyczno-naukowej o reformie rolnej był bodaj najdonioślejszy. Do niego należy wogóle idea ustalenia maksimum obszaru.

To, co się stało wczoraj w komisyi rolnej, było dla prof. Bujaka niespodzianką i bardzo bolesną niespodzianką. Nie sądził, że zwolennicy reformy demokratycznej będą traktowali tę ważną dla narodu sprawę tak schematycznie bez dawania do siebie dostępu argumentom racyonalnym. Posłowie, którzy taki wniosek (słabą zresztą i przypadkową większością) uchwalili, szli za hasłem, nie dbając o to, czy kraj będzie miał możność gospodarczego rozwoju. Załatwili rzecz ze stanowiska socyalnego, nie zaś ekonomicznego i uchwalili zasadę bez sensu gospodarczego, uwsteczniającą, gdy mogli stworzyć rzecz postępową.

Niema w gospodarstwie kategoryi 300 morgowego gospodarstwa zbożowego, a gospodarstwo zbożowe jest w kraju naszym najkorzystniejsze.

Uchwalając taką normę, posłowie skasowali już nie latifundya, ale wogóle kwalifikowane rolnictwo. Gdyby się to ograniczenie miało utrzymać, nie byłoby już w Polsce warstwy oświeconej na wsi. Majątek 300 morgowy nie utrzyma rodziny na stopie przyjętej w innych wolnych zawodach, a pod względem gospodarczym nie daje możności rozwijania kultury.

O tem posłowie powinni byli mieć jakieś pojęcie i z tym względem się liczyć, Że tego nie zrobili, jest to poprostu skandal. Ojcowie narodu nie mają prawa patrzeć na przyszłość narodu pod kątem klasowym; ich rzeczą jest obmyślać drogi rozwoju całości gospodarczej. Cóż im przyjdzie z tej satysfakcyi, że społeczeństwo stanie się „chłopskie", skoro cały kraj zubożeje.

Więcej było w tem głosowaniu uporu, niż przeświadczenia. W lekkomyślności, z jaką potraktowano sprawę publiczna. wyczuwać się dawało liczenie na to, że jednak większości nie będzie. Zdecydowali sprawę socyaliści.

Tych także hasło socyalne zaślepia. Nie rozumieją tego, że gdy kraj spadnie w produkcyi rolnej, co będzie nieuniknione przy tak wielkiem rozdrobnieniu gospodarstwa, to i o rozwoju przemysłu nigdy w Polsce nie będzie mowy. Socyaliści niezbyt przezornie myślą o przyszłości robotnika polskiego, który i fabryk mieć nie będzie, i do roli nie dojdzie.

Prof. Bujak, należący sam do stronnictwa ludowego, wyznaje pogląd naukowy, na całym świecie uznany jako pewnik, że o wielkiej własności może być mowa dopiero od tysiąca morgów w górę. Średnia własność, którą posłowie mieli zachować, liczy się do 100 hektarów, tj. do 900 morgów. Pomysł 300 m. maximum jest zupełnie poronny i wydziwić się nie można, jak ludzie rozsądni i odpowiedzialni, mogli pójść za hasłem demagogicznem i nie uwzględnić głosu p. Stefczyka (ludowca), który przecież każdego musiał przekonać.

Prof. Bujak, pomimo wielkiego rozgoryczenia, którego doznał, słuchając obrad komisyi i głosowania, nie traci nadziei, że sprawa da się odrobić, Sejm polski nie może popełniać elementarnych błędów ekonomicznych.

Rosya i Polska.

Paryż, 29 kwietnia.

Niema Rosyi na kongresie. Przyjaciel dawny jeszcze ciągle cierpi na pomieszanie zmysłów. Ale już zdaje się zbliżać okres wyzdrowienia, czy może lucidi intervalli. Rosyanie podnoszą głowy. Armia Kołczaka odnosi zwycięstwa, a ma ona liczyć 250.000 ludzi, więc siłę, która musi zgnieść bolszewików, gdy ich siła jest — w upadku. Rosyanie twierdzą, iż nadeszła chwila likwidacyi bolszewizmu, iż on się w sobie już sam zapada, i zapadnie w najbliższej przyszłości. A gdy nowy rząd w Rosyi choćby jako tako utwierdzi się, toć oni też wezmą udział w kongresie.

A stanowisko ich wobec Polski? Stoją oni twardo przy tem, że Rosya zrzekła się tylko Polski kongresowej, że więc Rosyi należy się z powrotem Litwa, Białoruś i Ukraina. Ani kawałeczka nie odstąpią. Do Chełmszczyzny jako części Królestwa i do Wschodniej Galicyi, leżącej poza granicami dawnej Rosyi, nie podnoszą pretensyi, ale jeśliby ludność tych krajów sama miała przyłączyć się do Rosyi? To czyż mogliby im tego odmówić? Najwybitniejsi Rosyanie jednak tej kwestyi zgoła obecnie nie podnoszą; ale — czy nie podniosą później?

W stosunku do Ukraińców, chcących budować państwo oddzielne ukraińskie, zachowują się Rosyanie wrogo, bardzo wrogo, gotowi z nimi walczyć. Ale ilu takich Ukraińców jest naprawdę? Kwestya ukraińska w ideologii przeważnej części ukraińców przedstawia się tak, iż budowa Ukrainy ma być etapem dla budowy Rosyi. Więc tworzy się państwa oddzielne na gruzach Rosyi, które połączą się w związek federacyjny, aż — niedługo — będzie można przetopić go w jedną państwową całość, może z autonomią części. O tej autonomii niewyraźnie mówią różni Rosyanie. Takich, którzyby szczerze chcieli na podstawie federacyi oprzeć przyszłą Rosyę, naprawdę niewielu chyba się znajdzie.

Rosyanin pozostanie imperyalistą, czy on carskim sługą, czy bolszewikiem. To tkwi w głębi ich duszy i wyrwać tego się z niej nie da.

Spieszyć też nam trzeba z rozwiązaniem zwłaszcza problemu Litwy i Białej Rusi, z ludnością tych ziem porozumieć się, ułożyć ich stosunek do nas z uwzględnieniem ich pragnień i potrzeb, a naszych też aspiracyi, ku zgodzie obu stron. Módz jak najprędzej pokazać światu ugodę, opartą na słuszności i uznaniu wzajemnych potrzeb — to właściwa droga. Takie akty nie będą mogły być kwestyonowane, a przynajmniej trudno to przyjdzie tym, którzy chcieliby nas pomniejszać na korzyść Rosyi czy innych — własnych interesów.

Co się w kraju robi pod tym względem? Kiedy się zrobi? Pytamy tu z niepokojem i nadzieją. Oby jaknajszybciej, oby z jaknajlepszym skutkiem, z szerokim poglądem na całą przyszłość, na interesy całości, nie części społeczeństwa.

w. a.

Zaburzenia w Rzeszowskiem.

Magistrat rzeszowski postanowił zmniejszyć racye chleba. Wiadomość o tem podziałała jątrząco na tych, którzy i bez zmniejszenia racyi odczuwają dotkliwie straszny, tegoroczny przednowek. Aby zaprotestować przeciw zarządzeniu magistrackiemu, zebrały się w sobotę rano tłumy chłopów i wyrostków przed ratuszem i domagały się chleba. Gdy burmistrz Krogulski nie dał im uspokajającej odpowiedzi, zgromadzeni rzucili się na sklepy żydowskie i poczęli je rozbijać i rabować. Rzucono się też w ulicę Mickiewicza, gdzie mieszczą się wszystkie bóżnice, a które podtenczas pełne były modlących się żydów. Zrazu obrzucano bóżnice kamieniami, potem wtargnięto do nich, zniszczono urządzenie wewnętrzne, a żydów bito. Gdy inna grupa rabowała sklepy, wystrzelił z rewolweru niejaki Fertig z Nowego Sącza. To było dolaniem oliwy do ognia. Fertiga obito strasznie, tak, że go musiano przewieźć do szpitala. Ogółem było pobitych i rannych około 30 osób.

Dla uspokojenia ekscedentów wyruszyło wojsko z karabinem maszynowym, a gdy postrach nie skutkował dano salwę, od której padło dwóch ekscendentów. Zabity też został przez oficera jeden z bandytów, gdy dopuszczał się rabunku w jakiemś prywatnem mieszkaniu.

Wogóle — jak zapewnia rzeszowski korespondent „Nowego Dziennika", „władze tak polityczne, jak i wojskowe czyniły wszystko, co było w ich mocy. Oficerowie działali, co mogli, a szczególnie zasługują na wymienienie: Komendant policyi wojskowej Łukaśkiewicz, Domino, porucznik Rydz i Kościołek". Mimo wysiłków, dopiero nad wieczorem zapanował spokój, utrzymywany w dalszym ciągu przez przejeżdżających właśnie przez Rzeszów Hallerczyków.

Podobne zaburzenia miały miejsce w dniu 5. b. m. w Kolbuszowej. W dniu tym napłynęły do miasta gromady chłopów, uzbrojonych nie tylko w pałki, ale także w rewolwery i karabiny i rozpoczęły systematyczne plądrowanie i rabunek sklepów. Nie ocalał ani jeden. Żydów przytem bito. Ośmiu żydów jest zabitych, a kilkudziesięciu rannych. Rabunek i plądrowanie trwały przez dwa dni.

Miejscowa żandarmerya wystąpiła bardzo energicznie, ale sytuacyę można było opanować dopiero nazajutrz, gdy przybyło na pomoc wojsko w sile 300 ludzi. Wojsko użyło przeciwko ekscedentom — którzy nie ustępowali — broni palnej. Gromady chłopskie broniły się, miasto przedstawiało obraz formalnej bitwy, z obu stron wystąpiły linie tyralierskie. Z pośród cywilnych ekscedentów zostały cztery osoby zabite, a kilka rannych; po stronie wojska zabity jest jeden żandarm i jeden żołnierz.

Hejnały maryackie.

Któż kto był pierwszy raz w Krakowie nie był mile zaskoczony głosem trąbki rozlegającej się na wszystkie strony świata ze szczytu wieży maryackiej po wybiciu każdej godziny? Kto z nas nie widział nieraz, jak obcy goście zwiedzający nasze miasto, wówczas, gdy ten głos się odezwie, stają nagle i ciekawie głowę w górę ku wieży podnoszą, wsłuchując się w ten hejnał, ubiegłą żegnający godzinę? A dziwny jest ten hejnał, niby wesoły i jakiś dziarski a jednak kończy się zwrotem jakimś niedokończonym, wysłanym gdzieś w dal, gdzie w powietrznych ginie bezmiarach. Podziwiam zawsze głęboką myśl tego charakterystycznego zakończenia, co mówić się zdaje, że wprawdzie czas jeszcze na tej co dopiero ubiegłej godzinie się nie skończył... ale że ta godzina, co kresu swego dobiegła, gdzieś w bezkresne na zawsze odpływa przestworza.

Ale jest jeszcze druga inna osobliwość, którą trąbki trębaczy z tej wieży ponad miastem rozgłaszają. Są nią majowe hejnały maryańskie. Każdego dnia rano w ciągu maja, nim miasto do pełnego życia codziennego się poruszy, z wieży maryackiej rozlegają się dwugłosowe hejnały ku czci Maryi, którymi są nasze przemiłe swojskie melodye czy to godzinek, czy też różnych starych pieśni maryańskich. Hejnały te mają jakby stwierdzać rozgłośnie, że ta najwspanialsza w Polsce świątynia czci Maryi służy, a mieszkańców Krakowa niejako zapraszają aby w tym miesiącu Maryi poświęconym dla uwielbienia Jej tu przychodzili.

Hejnały te bywają także od dawnych czasów wygrywane w czasie oktawy Bożego Ciała i przez oktawę Wniebowzięcia N. Maryi P. a w nowszym już czasie również przez miesiąc czerwiec, odkąd nabożeństwa ku czci Najśw. Serca P. Jezusa w tym miesiącu zaprowadzone zostały.

Kościół Maryacki, o którym dawni mieszczanie ze szczególnem umiłowaniem pamiętali i różne dla niego czynili darowizny i fundacye, posiada — między innemi pewien fundusz, na opłacanie trębaczy, wygrywających te hejnały. Jednak dochód z tych fundacyi jest jak na obecne czasy minimalny. Jako obecny rządca tego kościoła nie mogę dopuścić do tego, iżby wskutek szczupłości fundacyjnego dochodu, te śliczne a z Krakowem od tak dawnych lat związane hejnały miały ustać i przeminąć. Ta miła tradycya z przeszłości nam przekazana, musi być dochowana a ofiarność obecnych mieszczan krakowskich, zwłaszcza bliżej z kościołem maryackim związanych zawieść nie może.

Niechże więc ten fundusz ich ofiarnością — gdy taka teraz zachodzi potrzeba — wzmoże się jak należy... a hejnały z wieży maryackiej dalej i dalej, po wolnej ziemi polskiej ku czci Maryi niech się rozlegają.

X. Wądolny,
Archiprezbyter kościoła N. M. P.

KRONIKA.

Z POWODU OGŁOSZENIA PRELIMINARYI POKOJOWYCH. Dając wyraz radości całego społeczeństwa z powodu ujawnionej w enuncyacyi wersalskiej decyzyi mocarstw ententy o granicach Polski od strony Niemiec, prezydyum m. Krakowa zarządziło flagowanie budynków miejskich. Również prezydyum wysłało depeszę z wyrazami radości do Naczelnika Państwa. Dzisiaj podczas wieczornych przedstawień orkiestry w obu teatrach odegrają hymn państwowy.

Z okazyi ogłoszenia preliminaryj pokojowych dzisiaj młodzież szkolna wolną jest od nauki Muzyki szkół średnich wyruszyły na miasto. Na wieczór zapowiedziany jest capstrzyk muzyk gimnazyalnych. Przez dzień dzisiejszy z wieży Maryackiej rozlegają się melodye pieśni narodowych.

NARESZCIE WIOSNA. Wczorajszy dzień był jasny, pogodny, lecz promienie słońca grzały tylko w miejscach zacisznych, pozatem na ulicach, w Rynku, a zwłaszcza koło kościoła Maryackiego wiał przykry, zimny wiatr, niosąc tumany kurzu. Wiosna uśmiechnęła się z rozpogodzonego nieba, lecz w istocie nie zstąpiła na ziemię. Mnóstwo osób przechadzało się jak w zimie w paltach i futrach. Dzisiaj dopiero mamy dzień cieplejszy, wiosenny, zmienił się kierunek wiatru, a z nim i stopień ciepłoty. Pogoda piękna, słoneczna da możność rolnikom do kontynuowania prac w polu tak bardzo tego roku spóźnionych. Powitamy też może jaskółki, których powrót opóźniło niebywałe zimno w pierwszych tygodniach wiosny.

W SPRAWIE WCZEŚNIEJSZYCH WAKACYI W SZKOŁACH. Ze sfer rodzicielskich otrzymujemy następujące uwagi: Jak słuszne i uzasadnione jest żądanie zakończenia bieżącego roku szkolnego z dniem 15 czerwca, stwierdzić mógł każdy, kto w dniu ostatniego kwietnia przelotne bodaj rzucił spojrzenie na zastępy naszej młodzieży szkół średnich, wyszłej na powitanie gen. Hallera. Miast zdrowia, bijąca w oczy anemia i wyczerpanie fizyczne i duchowe, wyciskające swe piętno na wszystkich niemal obliczach, budziły uczucie współczucia i poważną troskę wszystkich szczerych przyjaciół młodzieży. Czy w tych warunkach wskazanem jest prowadzenie nauki do końca czerwca i czy wydać ona może spodziewane owoce? Odpowiedź nie trudna. — Jeżeli zaś dalej zważymy, że w szkołach krakowskich (przynajmniej średnich) dłuższych przerw w nauce, spowodowanych brakiem opału nie było, że w drugiej połowie czerwca, z powodu odbywających się wszędzie egzaminów dojrzałości normalnej nauki prawie, że niema, godzi się zapytać, czy jest jaki rzeczowy, istotny argument tak ważny, iżby przeważył konieczną — naszem zdaniem — potrzebę jak najwcześniejszego wyjazdu naszej młodzieży na wieś po zdrowie i siły do dalszej pracy. A decyzya ta, jak słusznie autor notatki umieszczonej w Nr. 98 „Głosu Narodu" zaznacza, zapaść powinna w najbliższym czasie. Dla niejednego ojca perspektywa dłuższych wakacyi będzie rzeczywiście decydującym czynnikiem w rozstrzygnięciu dylematu — „jechać" czy „nie jechać", bo tylko za dwa i pół miesiąca wakacyi „opłaci się" słona cena mieszkania letniego.

Nie wątpimy, że p. prezydent Zoll, który tyle wdzięczności zaskarbił sobie w sercach młodzieży swem zarządzeniem dotyczącem wakacyi w roku ubiegłym i tego roku nie mniej okaże się względnym dla naszych synów i córek.

OKRADANIE DZIECI. Onegdaj przed sądem przysięgłych stawała pomysłowa złodziejka Julia Kolakówna z Dębnik, która w ciągu ubiegłych miesięcy zimowych około 14 dzieci obrabowała z ich wierzchnich okryć w sieniach kamienic. Haniebny swój proceder prowadziła złodziejka w ten sposób, że spotkawszy na ulicy małe dziecko, idące samopas, prosiła je o odniesienie małego pakuneczka do zmyślonej osoby, mieszkającej w tej lub w tamtej kamienicy przy pewnej ulicy i obiecywała mu za to wynagrodzenie pieniężne w kwocie kilku koron. Dziecko łatwowierne szło, prowadzone przez oszukańczą dziewczynę, często aż na odległą dzielnicę miasta. Tu w pierwszej lepszej kamienicy, w sieni domu, dziewczyna wmówiwszy w dziecko, że nie wypada mu wejść do mieszkania w płaszczyku lub chustce, zdejmowała te rzeczy z dziecka, mając z niemi na jego powrót zaczekać. Oczywiście nie czekała, lecz rzeczy zabierała. Sprzedawała je następnie za bezcen pewnej żydówce. Szkoda przez Kolakównę wyrządzona wynosi ogółem 4.000 K. Sąd wydał wyrok zasądzający złodziejkę na 6 lat ciężkiego więzienia, z której to kary darowano jej 2 lata na mocy amnestyi.

Z KIELC piszą nam: Uroczystości święta narodowego Konstytucyi 3-go Maja odbyły się w Kielcach świetnie przy pięknej pogodzie, która w dniu tym niespodzianie nastała po długotrwałej słocie. Sprzedaż znaczków, nalepek i t. p. na rzecz Polskiej Macierzy szkolnej dała spory dochód.

Wykłady Uniwersytetu ludowego, urządzone przez kieleckie Koło P. M. szkolnej odbywają się stale. Dla drużyn harcerskich odbywają się też wykłady specyalne i ćwiczenia ratownictwa pożarnego, przez instruktora przysłanego w tym celu z Warszawy.

POGRZEB BOHATERA. Z Przemyśla donoszą: W niedzielę odbył się w naszem mieście pogrzeb porucznika 37 p. p., Kazimierza Schallera, który poległ w Glinnej pod Lwowem w dniu 30 kwietnia b. r. — Otoczony przez siedem sotni kozaków, miał przed sobą dwie drogi: poddanie się lub śmierć chwalebną. Wybrał to drugie i w walce wręcz bronił się jak lew ze swą kompanią, aż do ostatniego tchnienia. Padł wkońcu, przeszyty pięciu kulami i ostrzem bagnetu. Domaryż, Wroców, Jamelna, Porzecze janowskie, Janów, Basówka, Skniłów i w. i. oto etapy jego działalności żołnierskiej i sławy zarazem! Gdy z początkiem kwietnia, w uznaniu jego pracy i tylu poniesionych trudów, chciano go zatrzymać przy kadrze — odrzucił propozycyę i pospieszył z urlopu czemprędzej w pole — po laury nowe, lecz także niestety i.. po śmierć bohaterską.

Pochowano go z honorami, jako bohatera. W pogrzebie wzięła udział liczna rzesza współczująca z rodzicami, którzy w ś. p. Kaimierzu utracili jedynego syna.

KRADZIEŻE PÓŁTORA MILIONA KORON. Ze Lwowa donoszą: W pasażu Mikolascha, w najbardziej ożywionej części miasta, zbierają się stale, zwłaszcza w świąteczne popołudnia, rozmaite szumowiny społeczne. Mimo częstych obław i aresztowań nie chcą się rozstać z ulubionem miejscem. Ostatniej niedzieli ujęto tam znowu, po osaczeniu pasażu i przeprowadzeniu ścisłej rewizyi, kilku złodziei a między nimi 2-ch bardzo niebezpiecznych i od dawna poszukiwanych włamywaczy: Aleksandra Dąbrowieckiego i Romana Hierowskiego. Stali oni na czele bandy złodziejskiej, która dokonała mnóstwa kradzieży, ogólnej wartości około półtora miliona koron. Aresztowano też brata Romana Hierowskiego, Juliana, który, jako członek M. S. O. cieszył się zaufaniem policyi i, korzystając z tego, przechowywał w swem mieszkaniu ekradzione rzeczy. Ciekawe jest, że bandyci zadowalali się bardzo małym zyskiem i oddali swą zdobycz paserom za... 5—6 tysięcy koron.

DR IZRAEL WALDMANN MINISTREM UKRAIŃSKIM. Lwowska „Gazeta Poranna" donisi: Żargonowy „Tugblatt" przynosi następującą wiadomość z Hajntu: Wiedeń. Ukr. B. K. donosi ze Stanisławowa: Żydowska Rada narodowa w Stanisławowie uchwaliła wzięcie udziału w rządach ukraińskich Galicyi wschodniej. W tym celu powstaje żydowsko-ukraińskie ministerstwo, którego prowizorycznym szefem został mianowany przez rząd ukraiński znany syonista Dr Izrael Waldmann. Redakcya „Tugblatu" zamieszcza do tej wiadomości następujący komentarz: „Oświadczamy z całą stanowczością, że wiadomość Hajntu w tej formie jest nieprawdziwą. Żydowska Rada narodowa w Stanisławowie nie postanowiła brać czynnego udziału w rządzie ukraińskim, przeciwnie zawsze podkreślała, że konsekwentnie trwać będzie przy swej neutralności i z tego powodu żydowska inteligencya Galicyi wschodniej nie bierze udziału w administracyi krajowej (?). Postanowiono zaprowadzić tylko prowizoryczny „decernat" żydowski, któryby zastępował interesy żydowskie przy rządzie ukraińskim. „Decernat" ma być forum, przed którem ludność żydowska ma przedkładać wszelkie zażalenia na rząd ukraiński.

Jak wynika z tej notatki — pisze „Gazeta Poranna" — redakcya „Tagblattu" ma znakomite informacye, skoro jest w stanie podać autentyczne wyjaśnienie, szkoda tylko, że źródło to jest nam nieznane i nie możemy z niego korzystać.

STANOWISKO POLAKÓW W AKADEMII GÓRNICZEJ W LEOBEN. Od prezesa Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben otrzymujemy następujące pismo: Ponieważ doszło do naszej wiadomości, iż niektóre pisma polskie zamieściły na swych szpaltach wiadomość, jakoby „rząd austro-niemiecki wydał rozporządzenie, na mocy którego mają być usunięci wszyscy słuchacze narodowości polskiej z Akademii górniczej w Leoben" — oświadczamy, iż wiadomość ta jest nieprawdziwą, oraz że od dnia 25 listopada r. 1918 nic nie zmieniło się w stosunku Akademii leobeńskiej do nas.

Prosimy wszystkie pisma, które wiadomość ową podały, o sprostowanie, a to w celu wyprowadzenia z błędu kolegów naszych, którzy obecnie przebywają w kraju i którzy wskutek powyższej notatki nie decydują się na kontynuowanie swych studyów w Leoben.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z POL. ZWIĄZKU NIEWIAST KATOL. W sobotę dn. 10 maja b. r. o godzinie 5 odbędzie się zebranie w Czytelni Polskiego Związku Niewiast katol. ul. Szczepańska 5 z pogadanką o sprawach aktualnych.

ODCZYT O TYFUSIE. W niedzielę dnia 11. maja o godz. 12 w południe odbędzie się w sali Sokoła w Podgórzu odczyt fizyka miejskiego Dra Służewskiego: O tyfusie.

DYREKCYA WYŻSZEJ SZKOŁY LASOWEJ WE LWOWIE, pragnąc umożliwić swym uczniom ukończenie studyów, zamierza otworzyć wykłady na trzecim roku. W tym celu wzywa się wszystkich tych słuchaczy, którzy ukończyli drugi rok nauki, bądź to w 1918, lub też przedtem, aby podali swoje adresy najdalej do 15. maja i oświadczyli, czy będą mogli uczęszczać na wykłady w ciągu kilku najbliższych miesięcy.

Nauka, literatura, sztuka.

Z CZASOPISM.

„ROK POLSKI". Wyszedł świeżo z pod prasy Nr. 4 i 5 za kwiecień i maj „Roku Polskiego", miesięcznika poświęconego sprawom życia narodowego, wydawanego w Krakowie pod redakcyą prof. R. Rybarskiego. Zawiera on, jak zwykle, bogatą treść, poruszającą aktualne kwestye życia narodowego, mianowicie: R. Rybarski: Motywy polityki angielskiej w sprawie polskiej; E. Schmidt: Kilka uwag o walucie polskiej; Wł. Semkowicz: Spisz, Orawa i okręg Czadecki w świetle polskich praw historycznych; E. Taylor: Kwestya rolna w Polsce; St. Krawczyk: Organizacya psychiczna Macieja Stryjkowskiego, z uwzględnieniem tła epoki; R. Struczowski: Galicya a austryackie pożyczki wojenne.

Bogaty dział notatek, oraz szereg sprawozdań z ruchu wydawniczego pióra I. Chrzanowskiego, J. Korzeniowskiego i in., zamyka numer. Zwracamy uwagę czytelników na to niezwykle poważne i głębokie, a równocześnie popularne wydawnictwo, służące wytrwale sprawie narodowej już czwarty rok.

„BANDERA POLSKA". Pod powyższym tytułem ukazał się nowy miesięcznik, poświęcony sprawom żeglugi polskiej, pod redakcyą Dra L. Wł. Biegeleisena i inż. Maryana Wojtkiewicza. Zeszyt ozdobiono efektowną okładką układu p. Włodzimierza Nałęcza, przedstawiającą dwie historyczne bandery polskie, złożone na krzyż na tle wybrzeża morskiego. Na treść zeszytu złożyły się następujące artykuły: Maryan Wojtkiewicz: Czy można natychmiast Wisłę upławnić? Edmund Krzyżanowski: Historya rozwoju dróg wodnych; L. Wł. Biegeleisen: Żegluga na Wiśle; Rom. Ingarden: Znaczenie ekonomiczne wybrzeża i portów własnych dla Polski; Kazimierz Porębski: Niektóre warunki zdrowego rozwoju narodowej floty handlowej; Jerzy Kurnatowski: Polska sieć wodna; Włodz. Nałęcz: Jak powinna wyglądać bandera polska? Fr. Bąkowski: Pomorze Polskie; Przegląd gospodarczy i kronika.

„PRZEGLĄD RYBACKI". Majowy numer „Przeglądu Rybackiego", organu poświęconego wszystkim dziedzinom rybactwa polskiego, zawiera następującą treść: Z. Łokuciewska: O węgorzu; Dr F. Wilkosz: Czem żywić karpia? Dr F. Staff: Czy pożytecznem jest wypalanie trzciny, sitowia i szuwaru na dnie stawu? W. Kulmatycki: Wskazówki rybackie na maj; L. Dreczkowski: Stosunki rybackie w Poznańskiem; Dr F. Staff: Z Kujaw; N. A. W.: Ze „Związku rybackiego wód kujawsko-kaliskich we Włocławku"; Z Wydziału rybackiego C. T. R., Z towarzystw; Przegląd piśmiennictwa; Sprawozdanie z targu rybnego; Różne wiadomości.

NOWE KSIĄŻKI.

Homer. Odysseja. Streścił A. Wrzesień. Wyd. II. M. Arct, Warszawa, 1919.

Ks. dr. P. Czapla. Ogólne zasady duszpasterstwa. Włocławek. 1919.

†

STANISŁAW Jastrzębiec KUNACHOWICZ

obywatel ziemski

urodzony w r. 1861 zmarł nagle dnia 7. maja 1919. r.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawionem zostanie w sobotę dnia 10-go b. m. o godzinie 10-tej rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacya wprost do grobu. Na które to smutne obrzędy stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy „Concordia" J. Wolnego.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.